

„wiktorowi”

[13] krzesła, zegar, pistolet

nie uwierzysz, panie janie: przyniosłem dziś z piwnicy twoje stare krzesło, to z fabryki mebli giętych mistrza józefa mintza z radomska. z wytłaczanym góralek na sosnowej sklejce siedziska i oparcia. nadal trzyma się świetnie mimo trzech

czwartych stulecia. nie możesz wiedzieć, że po odejściu twojej żony (przyszywanej ciotki jasi: do ciebie wszak nigdy nie mówiłem wujku) krzesła, razem z biurkowym zegarem, trafiły do moich rodziców. a potem do mnie. zwariowany

chronometr wskazuje wciąż tę samą godzinę i bije, gdy przyjdzie mu na to ochota. nie słyszysz go od prawie czterdziestu lat, ale przez ten czas na pewno utrwaliłeś sobie w pamięci pogrzebną mowę kolegi z ak. o sachsenhausen, majdanku, ubeckich

przesłuchaniach. co się więc dziwić wódce, cukrzycy i marskości wątroby. sylwestra to zły czas na pochówki, za szybko robi się ciemno. pewnie dlatego nie udaje mi się trafić do ciebie, choć ponawiam próbę za każdą bytnością. ot, też i po to, byś w końcu

zdradził, gdzie zakopałeś partyzancki pistolet, który obiecałeś mi dać, gdy dorosnę. pasowałby do krzesel i do zegara. i tych kilku czarnobiałych fotografii. a przecież mam przed oczami zdjęcie ślubne, twoje i ciotki jasi, wiszące nad łóżkiem w sypialni.

u was, przez korytarz czynszowego domu mojego dzieciństwa.

listopad 2014

pdfMachine

A pdf writer that produces quality PDF files with ease!

Produce quality PDF files in seconds and preserve the integrity of your original documents. Compatible across nearly all Windows platforms, simply open the document you want to convert, click "print", select the "Broadgun pdfMachine printer" and that's it! Get yours now!

[14] bezowocne: doprawdy

to zapewne bezowocne, to uporczywe przekonywanie siebie samego, że *jeszcze tylko muszę napisać o pejzażach. bo o tych, którzy odeszli, już napisałem wcześniej.* i tak ojciec przychodzi w snach, jak zawsze zarządzając domowymi

pracami. ostatnio zawyrokował, że należałoby rozebrać budę po psie, skoro tego nie ma, a następnego nie będzie. umyślił również przebudować wiatę: nie ma konieczności sezonować desek, bo już mu za ciężko zajmować się stolarką. ma rację:

jeśli by żył, dobiegałby setki. i deski zostałyby dobrze spożytkowane, gdyby przerobić ją na garaż, i auto również odczułoby zmianę na lepsze. to zapewne bezskuteczne, to moje usilne wmawianie sobie samemu, że *jeszcze tylko napiszę*

o pejzażach. i tak stale przyłapuję się na chęci pójścia do matki, by zdać jej opowieść z dnia. to doprawdy pozbawione sensu, ta moja autosugestia, ta samego siebie indoktrynacja, że *jeszcze tylko muszę napisać o pejzażach. bo o tych, którzy*

odeszli już napisałem wcześniej. to doprawdy bezowocne.

26 kwietnia – 7 maja 2014

[15] rupieciarnia; ślady

dziękuję ci za tę rozmowę, siostró. za próby wyjaśnień
twojej rupieciarni przedmiotów. nagromadziło się ich
przez życie, z wielu niebyłych już domów. tak: wciąż
mieszczą w sobie ślady spojrzeń, strzępy dotyku rąk, jądra

opowieści. jakże niepraktyczne te twoje zadomowione
przedmioty! jak do niczego już niezdatne! mówisz: trzeba by
posegregować, trzeba by powyrzucać. bo to tylko bałagan
i kurz. ale czy wówczas bardziej nie bolałaby ich nieobecność?

czy nie odczuwałoby się ich braku? w wyjąłowanej
przestrzeni pamięci, w tej czystości bezimiennej, bo wyzutej
z historii. może więc lepiej pozostać w rupieciarni? chyba
zaczynam wiedzieć, dlaczego w kościołach rozglądam się

za świętą tereską z lisieux, której obrazek wisiał przy łóżku
matki. i szkoda mi, że gdy nadszedł czas, nie zabrałem
gipsowej figurki dzieciątka jesus w kołysce. jarmarcznej.
i beznadziejnie kiczowatej.

listopad 2014